

## Dawka mediów

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas różnymi drogami. Coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje zwyczajne, ważne i bardzo ważne. Fascynujące, nadzwyczajne, sensacyjne. Głównym składnikiem dawki mediów są fragmenty informacji rzeczowych.

### Najwięcej w kraju

Sąd Lekarski przy Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej rozpatrzył w 2008 r. najwięcej spraw w kraju, w przeliczeniu na liczbę mieszkańców. Chodzi o skargi na błędy medyków. Czy to oznacza, że zbliża się koniec bezkarności lekarzy popełniających błędy w sztuce?

W ubiegłym roku w Wielkopolsce zostało ukaranych najwięcej lekarzy w Polsce. Okręgowy Sąd Lekarski wydał orzeczenie karzące aż 23 lekarzy. Doktor Krzysztof Kordel, okręgowy rzecznik odpowiedzialności zawodowej lekarzy, jako przyczynę wzrastającej liczby skarg wskazuje m.in. wzrost świadomości pacjentów. Niestety, jak się jednak okazuje, ten poziom nadal jest niski. Szacuje się bowiem, że zaledwie 10 proc. poszkodowanych pacjentów składa skargę na medyków. Stowarzyszenie *Primum Non Nocere* twierdzi natomiast, że rocznie w Polsce zdarza się od 20 do 30 tys. wypadków i błędów lekarskich. A to oznacza, że tylko niewielka część z nich jest rozpatrywana przez sądy lekarskie. Dlatego organizacja broniąca praw pacjentów od lat postuluje o zmiany w systemie dochodzenia praw pacjenta.

Nie chodzi jednak, by karać lekarzy za błędy i odbierać im prawo do wykonywania zawodu. Ważniejsze jest samo oficjalne przyznanie się do popełnienia błędu, a także wydanie przez sąd lekarski wyroku karzącego medyka.

Niedawno Sąd Okręgowy w Poznaniu oddalił pozew kobiety, której po operacji trzeba było usunąć nerkę. Choć do komplikacji doszło tuż po ingerencji chirurga, przed sądem trudno było udowodnić winę lekarza. Jak pacjent ma się skutecznie bronić, skoro dowodami przed sądem powszechnym jest dokumentacja sporządzona przez domniemanego sprawcę i opinie biegłych sądowych, którzy niejednokrotnie są jego kolegami z pracy – podkreśla Waldemar Potarzycki, przedstawiciel wielkopolskiego oddziału *Primum Non Nocere*.

Dlatego sąd coraz częściej sięga po opinię lekarzy spoza swego okręgu. Im dalej szukamy, tym dłużej trwają sprawy – przyznaje Zbigniew Chmieluk, przewodniczący Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Poznaniu. Na opinię czeka się pół roku i dłużej, a sprawy medyczne mają to do siebie, że strony sporu ciągle podważają kolejne oceny biegłych – dodaje Chmieluk.

BARBARA WICHER  
„POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI”

### Znikają automaty

Ze szpitali znikają automaty z foliowymi ochroniaczami na buty. Okazało się, że nie tylko są niepotrzebne, ale mogą stanowić zagrożenie, roznosząc groźne szpitalne bakterie. Jed-

ną funkcją, jaką przez lata pełniły, było utrzymywanie czystości szpitalnych podłóg. W części poznańskich szpitali już nie stosuje się foliowych ochroniaczy. Pozostałe właśnie wycofują się z tego, występującego tylko w Polsce, zwyczaj.

Foliowe kapcie, które każda osoba odwiedzająca szpital musiała kupić, by wejść na oddział, miały chronić przed przenoszeniem do szpitala bakterii z zewnątrz. A przecież te same drobnoustroje przenosimy na spodniach czy na włosach – mówi Jan Bondar, rzecznik prasowy głównego inspektora sanitarnego w Warszawie. Foliowe ochroniacze nie pełnią żadnej funkcji, są wręcz niezalecane, mogą stanowić potencjalne zagrożenie – tłumaczy. Chodzi o to, że wiele osób po wyjściu z oddziału nie wyrzuca foliowego obuwia, lecz zabiera do domu. Tym samym roznosi drobnoustroje żyjące w szpitalu. A to właśnie odpornych na leki bakterii szpitalnych się boimy, nie tych, które żyją na zewnątrz – tłumaczy dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog z Poznania. Przekonuje on dyrekcje szpitali, w których pracuje, by rezygnowały z automatów z ochroniaczami. Twierdzi, że przynoszą one korzyść jedynie ich producentom.

AGNIESZKA DRZEWIECKA, EWA MIKULEC  
„GAZETA WYBORCZA”

### Siedzimy na bombie

Ekscytujemy się każdym nowym przypadkiem grypy AH1N1, a tymczasem siedzimy na prawdziwej bombie z prątkami gruźlicy lekoopornej. Po raz pierwszy od 35 lat chorzy muszą czekać na lek i płacić z własnej kieszeni. Niektórym to wystarczy, aby przerwać leczenie. Niedoleczony pacjent staje się chodzącym rezerwuarem prątków gruźlicy, które uodparniają się na stosowaną wcześniej terapię. To jest igranie ze zdrowiem społeczeństwa, a dodatkowym niebezpieczeństwem jest możliwość zmiany postaci gruźlicy, która nie reaguje na leki już podawane – wyjaśnia Aleksander Barinow-Wojewódzki, dyrektor Wielkopolskiego Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii.

Od kiedy polski koncern farmaceutyczny zrezygnował z produkcji jedyne i niezbędne leku izoniazidu, sprawdzamy go z Czech. Szpital leczący chorego stara się o import docelowy. Dopóki hospitalizujemy taką osobę, terapia jest pod kontrolą. Problem zaczyna się po opuszczeniu lecznicy. Pacjent powinien kontynuować leczenie jeszcze przez cztery miesiące, a w najgorszym przypadku nawet dwa lata. Wtedy o import docelowy występuje kierownik poradni. Jego wniosek przechodzi przez ręce konsultanta wojewódzkiego i trafia do resortu zdrowia, gdzie nadaje mu się numer rejestracyjny. Ta urzędnicza droga w najlepszym przypadku zabiera cztery miesiące cennego czasu.

ŁUKASZ ŚLAPEK  
„POLSKA. THE TIMES”

### Spór o odszkodowanie

Rodzice chłopca, który z powodu błędu anestezjologa ze Szpitala im. Kryszewicza do końca życia nie będzie mógł samodzielnie chodzić, mówić i jeść, dostaną ponad 2 mln zł

## Andrzej Piechocki

odszkodowania – zdecydował poznański sąd. Krzywda dziecka będzie trwać całe jego życie – tłumaczył sędzia.

Kiedy 9-letni obecnie chłopiec (rodzina prosi o zachowanie anonimowości) przyjechał pięć lat temu do Szpitala Dziecięcego im. Krysiewicza na wycięcie migdałków, był zdrowy. Podczas zabiegu doszło jednak do poważnych powikłań: wskutek niedotlenienia uszkodzony został mózg dziecka. Chłopiec nie mówi i nie chodzi, nie jest w stanie chwycić nic do ręki, a nawet załatwiać sam potrzeb fizjologicznych. Pewne jest, że jego stan już się nie poprawi. Sprawą zajęła się prokuratura. Śledczy znaleźli winnego rok po tragedii – anestezjolog Mirosława K. została skazana za błąd lekarski i tuszowanie sprawy. Jednak zdrowia dziecka nic już nie było w stanie przywrócić.

Wniosek rodziców trafił do sądu trzy lata temu. Mamy po 40 lat, musimy zabezpieczyć przyszłość naszego dziecka – tłumaczyli w rozmowie z „Gazetą”. Sąd okręgowy niemal całkowicie zgodził się z ich argumentacją i przyznał im rekordowe, jak na polskie warunki, odszkodowanie. Rekompensata została podwyższona ze 180 tys. zł do 2,4 mln zł, a miesięczna renta z 4,5 do 6 tys. zł. Chłopiec nie jest w stanie samodzielnie nic zrobić, zabieg pozbawił go wszelkich planów życiowych – uzasadniał przyznanie rekordowego odszkodowania sędzia Maciej Busz. Żaden jego zmysł nie funkcjonuje prawidłowo, błąd lekarski skazał go na vegetację do końca życia.

Prawnicy szpitala twierdzą, że odszkodowanie jest za wysokie. – Sprawdzalam. Takiej sumy nie przyznał jeszcze żaden sąd w tym kraju – powiedziała „Gazecie” mec. Ewa Gogolewska i zapowiedziała, że odwoła się do sądu apelacyjnego.

MICHAŁ KOPÍŃSKI, PIOTR ŻYTŃICKI  
„GAZETA WYBORCZA”

### Pierwsi koordynatorzy

We wrześniu w szpitalach zaczną się pojawiać pierwsi z ponad 200 koordynatorów pobierania narządów, którzy będą wyszukiwać pacjentów ze śmiercią mózgu, ale z bijącym sercem. Według prof. Andrzeja Chmury, nauczyciela koordynatorów, w kolejce po przeszczep czeka u nas 2019 osób, a w pierwszej połowie roku wykonano niespełna 700 operacji. W Polsce przeszczepia się dwa do trzech razy mniej narządów na milion mieszkańców niż np. w Wielkiej Brytanii, Francji czy Włoszech. Mają to zmienić nowe przepisy, które zaczną obowiązywać od września.

„METRO”

### Wzrosło ryzyko

Naukowcy biją na alarm: w Polsce wzrosło ryzyko występowania chorób tropikalnych, w tym gorączki Zachodniego Nilu. Właśnie mamy najbardziej niebezpieczny moment, bo wyjątkowo wilgotne lato sprzyja komarom. Sytuacja jest tym poważniejsza, że w naszym kraju nie istnieje żaden system ochrony, nie ma też szczepionek.

Alarm podnieśli specjaliści z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego. Upalne i wilgotne lato to raj dla komarów. Globalne ocieplenie powoduje, że obszar występowania owadów przenoszących wirusa Zachodniego Nilu (WNV) powiększa się na północ. Oczywiście, to nie komary przywleką chorobę do Polski. Rezerwuarem wirusa są ptaki migrujące do nas z Afryki, np. bociany. Komary tylko przenoszą zarazki z ptaków na ludzi.

Gorączka to bardzo niebezpieczna, ale trudno wykrywalna choroba. Chorzy odczuwają bóle głowy, mają nudności, kłopoty z koordynacją, wysoką gorączkę. W cięższych przypadkach dochodzą objawy zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych i zapalenia mózgu, czy zbliżone do choroby Parkinsona. Śmiertelność u osób, które trafią do szpitala, waha się między 2 a 35 proc. Ciągłe nie wynaleziono szczepionki na groźną chorobę.

Tymczasem polska służba zdrowia nie jest przygotowana na leczenie chorych z egzotyczną infekcją. Dotychczas opisano u nas jeden przypadek infekcji u człowieka. Ale już w USA rocznie choruje nawet kilka tysięcy osób, a wirus dotarł tam dopiero w 1999 r.

KC  
WWW.NEWSWEEK.PL  
WWW.DZIENNIK.PL

### Będzie walka

Rząd chce pielęgniarkom zabrać ich sztandarowe osiągnięcie, które wywalczyły w „białym miasteczku”. Chodzi o przepis gwarantujący minimalne tzw. kroczące podwyżki w służbie zdrowia. „Nigdy się na to nie zgodzimy. W Sejmie będzie jedna wielka walka” – zapowiada Dorota Gardias, szefowa Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych.

Jak to możliwe, że minister zdrowia Ewa Kopacz, która dwa lata temu jako posłanka PO odwiedzała „białe miasteczko” w geście poparcia dla pielęgniarek i ich postulatów, teraz przygotowała projekt, który zadziała na ich niekorzyść? „Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” – komentują pielęgniarki. Przypomnijmy: w obecnej ustawie o zakładach opieki zdrowotnej jest zapis, że jeśli szpital przyjmie więcej pacjentów i otrzyma za to więcej pieniędzy z NFZ, niż przewidziano w kontrakcie, to dyrektor szpitala nie może ich przeznaczyć na co chce. Co najmniej 40 proc. tej kwoty musi wypłacić pracownikom.

Zapis ten został wprowadzony w 2007 r. tuż przed rozwiązaniem poprzedniego Sejmu. Z rządem PiS wynegocjowały go pielęgniarki protestujące w „białym miasteczku”. Teraz gabinet Donalda Tuska chce ten zapis usunąć. Dlaczego? Jak czytamy w uzasadnieniu projektu, „przepis jest niepotrzebny”. Na wynagrodzenia w szpitalach idzie bowiem i tak 70 proc. pieniędzy z NFZ, czyli więcej, niż przewiduje prawo. „Jego uchylenie nie wpłynie więc na dynamikę wynagrodzeń” – czytamy w uzasadnieniu tej zmiany.

IWONA DUDZIK  
WWW.DZIENNIK.PL